



EWANGELIA

J 8,1-11

Jawnogrzesznicą... takie imię przyłgnęło do niej przez wieki. Większość komentarzy opatruje ją takim określeniem. Czasem trzeba nieco uwypuklić grzechy drugiego człowieka, żeby moje własne zbladły. Ewangelia nie mówi, że była jawnogrzesznicą. Tekst mówi, że w tym momencie przyłapano ją na cudzołóstwie. Koniecznie trzeba jeszcze zamyślić się nad tym, że ona w tym momencie nic tu nie znaczyła. Ani jej życie ani śmierć. Nie przyprowadzili jej do Jezusa z troski o jakość życia moralnego w miasteczku... „Nauczycielu, kobietę tę dopiero co przyłapano na cudzołóstwie. Mojżesz polecił nam TAKIE kamienować. A ty co mówisz?” Również o to nie pytali dlatego, że szukali prawdy... „Mówili to wystawiając Go na próbę, aby móc Go oskarżyć”. Machina nakręcającego się zła... Oskarżyli kobietę, gotowi nawet ją zabić, żeby móc oskarżyć Jezusa – Boga. Kobieta pozostała całkowicie anonimowa. Nic nie wiemy o bezmiarze jej nędzy, jej biedy, jej grzechu. Nic. Ale przyłgnęło do niej: „Jawnogrzesznicą”. Prawdopodobnie stało się tak nie dlatego, że ona jawnie grzeszyła, ale dlatego, że oni uczynili jej grzech publicznym. Bardzo prawdopodobne, że sprowokowali ją do grzechu, żeby móc ją zawlec przed Jezusa i Jego oskarżyć? Znamy z pism Starego Testamentu przykłady preparowania procesów skazujących na śmierć.

Może ktoś pomyśleć, że te ciężkie grzechy nie dotyczą nas, „zwykłych grzeszników”. Czyżby? Może nie skazujemy nikogo na fizyczną śmierć, ale coraz łatwiej nam przychodzi moralne, społeczne skazywanie innych ludzi przez „ujawnianie ich słabości”. Matka Celeste w bardzo ciężkim okresie swojego życia, kiedy została właściwie jawnie ośmieszona w środowisku Neapolu i Scala, początkowo próbowała bronić prawdy, ale wtedy jeszcze nie do końca wiedziała jak. Dlatego Jezus napomniął ją: *„Wiedz, córko, że sprawiłaś mi przykrość, gdy porywczo, bez potrzeby, poruszona tylko miłością własną, ujawniłaś niedoskonałości bliźniego. Nie było to konieczne, nawet dla obrony mojej chwały. Okazałaś Mi się więc niewierną w twoim bliźnim. Chociaż rozmawiałaś o tym z osobami, które zajmują moje miejsce, robiłaś to tylko po to, aby dać upust miłości własnej, bez żadnego wyższego celu, dobra czy też pożytku. Nie było to dla Mnie miłe, dlatego ostrzegam cię ku twemu pouczeniu, abyś w podobnych sytuacjach, nauczyła się zawsze milczeć wobec każdego człowieka i abyś dzięki czystości otrzymała jako nagrodę cierpliwość, tak jak posiadali ją moi święci”*. (Rozmowa IV)

Niesamowicie mocne słowa! Jezus nie chce, nawet dla obrony Jego chwały, by ujawniać słabości drugiego człowieka. Ujawnianie ich moralnie niszczy drugiego człowieka. Nie myślmymy jedynie o mediach... To zazwyczaj jest publiczny lincz. Słuchajmy uważnie o czym sami rozmawiamy z innymi... Zwróćmy uwagę, obserwujmy siebie samych, **badajmy intencje** mówienia o innych. Być może i nasze rozmowy są „*bez żadnego wyższego celu, dobra czy też pożytku*”? Posłuchajmy rady Marii Celeste i prośmy Ją, by nam pomogła w nawróceniu: *„w podobnych sytuacjach, nauczyła się zawsze milczeć wobec każdego człowieka i abyś dzięki czystości otrzymała jako nagrodę cierpliwość”*.

s. Agnieszka Kot, redemptorystka